



Instytut Socjologii

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Poznań, 26.10.2017

prof. dr hab. Rafał Drozdowski
Instytut Socjologii UAM

Opinia o rozprawie doktorskiej Pani magister Gabrieli Brzozowskiej zatytułowanej

Film fabularny jako element systemu medialnego – socjologiczna analiza oferty kin i telewizji w Polsce

Napisana przez Panią magister Gabrielę Brzozowską - pod kierunkiem naukowym Pana doktora habilitowanego profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego Zbigniewa Rykiela - rozprawa doktorska liczy (wraz z bibliografią i aneksem) 168 stron.

Opiniowana rozprawa ma trzyczęściową strukturę i składa się, poza Wstępem i Zakończeniem z części (1) teoretycznej, (2) metodologicznej oraz (3) empirycznej. Pierwsza, teoretyczna część rozprawy jest dość „mozaikowa”. Autorka sytuuje współczesny film i przemysł filmowy w szerszym kontekście ponowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Obranie takiej perspektywy ramuje film jako *przedmiot konsumpcji* i jako zjawisko przynależne przede wszystkim do sfery rozrywki. Otwierająca rozprawę teoretyczna część pracy zawiera również komponent historyczny i przywołania do wybranych teorii mediów. Dwa – jak się wydaje najważniejsze dla Autorki - fragmenty teoretycznej części dotyczą zjawiska konwergencji mediów (w ujęciu H. Jenkinsa) oraz kategorii systemu medialnego (w ujęciu D. McQuaila). Druga część rozprawy to swego rodzaju nota metodologiczna, w której opisane zostały założenia badania i jego metodologia. Część trzecia dysertacji to prezentacja efektów zrealizowanego przez Doktorantkę projektu badawczego.

Niestety większa część niniejszej opinii będzie mieć charakter krytyczny. Zacznę od trzech wątpliwości, które mają dla mnie charakter zasadniczy. Pierwsza – nie do końca jest dla mnie jasne, co jest głównym problemem badawczym opiniowanej dysertacji i co jest jej głównym celem. Na stronie 81 Doktorantka pisze: „celem niniejszej pracy jest diagnoza filmów, które są wyświetlane w kinach i telewizji w Polsce oraz odbioru społecznego prezentowanych filmów. Autorka chce odpowiedzieć na pytanie, czy filmy są odzwierciedleniem rzeczywistości, czy ją kreują”. Natomiast na stronie 83 czytamy: „celem niniejszej pracy jest zatem analiza filmów fabularnych jako elementu systemu medialnego, a więc z perspektywy globalnej. Film jako przekaz jest medialny jest częścią systemu ekonomicznego, społecznego



Instytut Socjologii

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

i politycznego. Przedmiotem badań są zarówno same przekazy medialne, jak i reakcja widzów na wyświetlane filmy fabularne”. Koniec końców nie wiemy, czy najważniejszym celem, jaki wyznaczyła sobie Doktorantka jest (1) analiza filmów (pytanie jeszcze jak rozumiana i jakie obejmująca wymiary), (2) analiza ich społecznego odbioru, (3) odpowiedź na pytanie, „czy filmy są odzwierciedleniem rzeczywistości, czy ją kreują” czy też może (4) „analiza filmów fabularnych jako elementu systemu medialnego”.

Wyobrażam sobie, że pierwszy z wymienionych celów mógłby przybrać w praktyce postać swoistej analizy treści, której rezultatem mogłoby być „zmapowanie” oferty filmowej – tym ciekawsze, w im większym stopniu oparte na nowych, nie branych dotąd pod uwagę miarach i kryteriach. Drugi wskazany przez Doktorantkę cel może oznaczać zarówno stosunkowo proste, podobne do pomiarów satysfakcji klienckiej badanie, w którym chodzi o ustalenie, jak publiczność filmowa ocenia poszczególne filmy, jak bardzo się one jej podobają (lub nie podobają). Może też on jednak oznaczać daleko bardziej skomplikowane i ryzykowne metodologicznie badanie „mocy regulacyjnej” poszczególnych propozycji filmowych, stopnia i sposobów, w jakie oddziałują one na oglądających. Jeśli najważniejszym problemem badawczym miałyby być dla Doktorantki ustalenie, „czy filmy są odzwierciedleniem rzeczywistości, czy ją kreują” to zamysł taki jest o tyle niefortunny, że kwestia ta już została rozstrzygnięta. Oczywiście – jest i tak i tak. A wiemy to dzięki wysiłkom dziesiątek wybitnych teoretyków filmu i filmoznawców, poczynając od „naszego” K. Irzykowskiego poprzez takich klasyków teoretycznej refleksji nad filmem jak A. Bazin czy S. Kracauer a kończąc chociażby na S. Žižku. Jeśli natomiast głównym celem Doktorantki miałyby być „analiza filmów fabularnych jako elementu systemu medialnego”, wówczas cała właściwie dysertacja powinna być pisana w duchu krytycznej analizy funkcjonowania kinematografii postrzeganej jako jednego z przemysłów kultury. Analiza ta powinna obejmować (również) instytucjonalny, prawny i finansowy aspekt funkcjonowania kinematografii. Owo niezdecydowanie w kwestii tego, co ma być zasadniczym przedmiotem refleksji teoretycznej oraz uwagi badawczej spowodowało, że praca jest niespójna. Oddaje to zresztą już sam jej tytuł.

Druga moja zasadnicza wątpliwość dotyczy warstwy empirycznej opiniowanej pracy. Dyskusyjne jest porównanie oferty kin i telewizji. Są one bowiem konstruowane w oparciu o zupełnie inne założenia. Można jednak oczywiście przyjąć, że interesują nas - jako socjologów - obiegi czy też kanały dystrybucji filmów fabularnych. Wówczas jednak, należałoby zainteresować się nie tylko ofertą kin i telewizji ale również sklepową ofertą płyt DVD i Blu-ray, ofertą platform w rodzaju Netflix itd. No i rzecz kluczowa: należałoby nadać



Instytut Socjologii

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

analizie autentycznie socjologiczny charakter, nie zaś ograniczać ją do procentowego udziału poszczególnych typów filmów (aktorski, animowany itd.) i poszczególnych gatunków (dramat, przygodowy itd.) w całkowitej liczbie propozycji filmowych. Częścią owej prawdziwie socjologicznej analizy mogłoby być np. ustalenie, jaki odsetek oferty filmowej (i jakiej) ilustruje fenomen konwergencji mediów lub, jak poszczególne tytuły cyrkulują między poszczególnymi elementami systemu medialnego (multipleksami, kinami studyjnymi, telewizją, platformami filmowymi, rynkiem płyt, legalnymi i nielegalnymi portalami streamingowymi itd.) i jak tę cyrkulację można zinterpretować socjologicznie. Niestety, to z czym mamy do czynienia w opiniowanej pracy bardziej przypomina proste sprawozdanie statystyczne niż analizę socjologiczną. Doktorantka posłużyła się ogólnodostępnymi danymi zastanymi – miała do tego prawo. Ale powinna z tych danych zastanych uczynić jakiś socjologiczny użytek. Powinna starać się je odczytać socjologicznie.

Ostatecznie można chyba przyjąć, że Doktorantka zaprojektowała swoje badanie jako (1) analizę oferty filmowej i (2) analizę jej recepcji/ odbioru. Z pierwszą częścią tego zadania można było uporać się w stosunkowo prosty sposób – sięgając po repertuary kin i programy kanałów telewizyjnych. Uporanie się z drugim zadaniem (analiza recepcji, analiza opinii odbiorców) możliwe było na dwa sposoby. Pierwszy (gorszy) to po prostu sięgnięcie do zastanych raportów i statystyk dotyczących oglądalności oraz liczby sprzedanych biletów. Ów pierwszy sposób może jednak budzić wątpliwości, ponieważ opiera się on na dosyć ryzykownym założeniu, że (wystarczającym) wskaźnikiem opinii odbiorców o ofercie filmowej są dane telemetryczne oraz informacje o liczbie sprzedanych biletów. Drugi (lepszy) sposób analizy recepcji/ odbioru oferty filmowej to oczywiście badanie, w którym dopuszcza się do głosu przedstawiciele publiczności kinowej i telewizyjnej (tworzących – w miarę możliwości – próbę możliwie jak najbardziej reprezentatywną).

Jak sobie poradziła z obydwoma wymienionymi wyżej zadaniami Doktorantka? O wiele lepiej z pierwszym – sięgając po odpowiednie dane zastane. Szkoda jednak, że oferta filmowa została – na ich podstawie - opisana bardzo powierzchownie. Można było przecież pokusić się o bardziej wyszukane i subtelne kategorie porządkujące, można było zaproponować własne „tagi”, które pokazałyby, że ofertę filmową da się uporządkować inaczej (bardziej socjologicznie!), niż robią to np. krytycy i recenzenci bądź administratorzy platform typu Netflix.

Gorzej powiodło się Autorce z zadaniem drugim. Przywołane statystyki oglądalności to (jednak) w moim odczuciu za mało. Zwłaszcza, że te dane zastane nie zostały poddane właściwie żadnej dalszej „obróbce” (nie dowiadujemy się np. czy pod względem gustu



Instytut Socjologii

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

filmowego wieś różni się od miasta, kobiety od mężczyzn a młodzi dorośli od średniolatków). Nie zostały też one też – w zasadzie – socjologicznie zinterpretowane. Dobrze, że Doktorantka zdecydowała się uzupełnić dane zastane, na podstawie których wniosowała o odbiorze i preferencjach publiczności oglądającej filmy fabularne badaniem własnym. Badanie to miało jednak (i zapewne nie mogło być inaczej) jedynie charakter „zwiadu badawczego”. Szkoda więc, że Doktorantka nie wykorzystała tego „zwiadu badawczego” po to, aby rozjaśnić/ zweryfikować przy jego pomocy jakąś ważną, ale szczegółową kwestię, jakiś wybrany aspekt uczestnictwa w kulturze filmowej. Odnieść można raczej wrażenie, że dane o dość niskim stopniu reprezentatywności (wyniki ankiety audytoryjnej przeprowadzonej wśród miłośników kina odwiedzających Dyskusyjny Klub Filmowy) wykorzystane zostały po to, aby rozstrzygać (w podobnie *rozstrzygający* sposób) o prawdziwości bądź fałszywości hipotez umieszczonych na tej samej liście, co hipotezy, weryfikowane za pomocą znacznie bardziej reprezentatywnych danych (np. statystyk *Box Office*).

I jeszcze parę zdań na temat hipotez. Z jednej strony każdy badacz ma prawo stawiać takie pytania badawcze i takie hipotezy jakie zechce. Ale z drugiej, zestaw owych hipotez powinien być dostosowany do „mocy eksplanacyjnej” projektu badawczego. Inaczej mówiąc, powinna istnieć jakaś zależność między liczbą hipotez a skalą i stopniem złożoności realizowanego badania. Jeszcze inaczej mówiąc: mały bądź bardzo mały projekt empiryczny powinien być podporządkowany weryfikacji możliwie niewielkiej liczby hipotez, najlepiej jednej... Zestaw hipotez powinien też być w jasny, czytelny sposób zestrojony z równie jasno wyartykułowanym problemem badawczym oraz jednoznacznie wskazaną tradycją teoretyczną. Wreszcie, hipotezy powinny być zdaniem, które czekają na weryfikację i o których prawdziwości jeszcze nie rozstrzygnięto. W przypadku opiniowanej dysertacji mamy tymczasem do czynienia z ewidentną dysproporcją między liczbą sformułowanych hipotez (jest ich aż 14) a ową „mocą” czy też „wydolnością eksplanacyjną” projektu badawczego. Po wtóre, duża część sformułowanych przez Doktorantkę hipotez wydaje się pozostawać w dość luźnym związku z zadeklarowanymi celami poznawczymi pracy. Po trzecie, przynajmniej w kilku przypadkach mamy do czynienia z sytuacją, w której do zweryfikowania sformułowanych przez Doktorantkę hipotez wystarcza lektura stosownych reportów i zestawień statystycznych. W zasadzie więc, Doktorantka pyta o to, co wiadomo i czego ustalenie nie wymaga już prowadzenia badań.

Moja trzecia fundamentalna wątpliwość dotyczy pierwszej, teoretycznej części dysertacji. Wspomniałem póki co, że ma ona „mozaikowy charakter”. Kłopot w tym, że trudno w tej



Instytut Socjologii

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

mozaice dostrzec jakiś plan. Owa pierwsza, teoretyczna część pracy jest raczej „zbiornikiem”, w którym – mam wrażenie - znalazło się wszystko, co udało się Doktorantce znaleźć w temacie „socjologia i film”. Ten „wszystkoizm” pierwszej części doktoratu (mowa w niej – w dość przypadkowej kolejności – o wybranych ujęciach socjologii kultury, ponowoczesności, socjologii filmu, filmie jako przedmiocie badań społecznych, historii filmu, cechach filmu itd. pokazuje pewną bezradność Autorki polegającą na nieumiejętności obrania jednej perspektywy teoretycznej i na nieumiejętności jasnego określania przedmiotu własnych zainteresowań badawczych.

Kolejne uwagi krytyczne mieć będą już bardziej techniczny charakter.

Doktorantka ma skłonność do posługiwania się sformułowaniami, które są tak bardzo ogólnikowe i „okrągłe”, że stają się poznawczo bezużyteczne. Przykłady: „Istotą kultury symbolicznej są różne treści.” (str. 10), „Przyczyn zmian społecznych jest wiele. Należą do nich: urbanizacja, modernizacja społeczeństwa, mody, kontestacja społeczna i ruchy społeczne.” (str. 10), „Film jest medium, które wpływa na życie społeczeństw.” (str. 81).

Niestety, w wielu miejscach opiniowanej pracy mamy do czynienia ze zdaniem, które zawierają błędy logiczne lub/ i które są świadectwem językowej niefrasobliwości Doktorantki. Przykłady: „Specyfika współczesnych filmów polega na fascynacji nimi.” (str. 74), „Kultura ponowoczesna jest kulturą wizualną, co oznacza, że zaciera się granica między tym, co realne a tym, co sztucznie wykreowane.” (str. 81), „Ankieta zawierała pytania głównie zamknięte, półzamknięte i otwarte.” (str. 138).

W pracy zdarzają się nieścisłości merytoryczne. I tak przykładowo: na stronie 80 Doktorantka przypisuje koncepcję trzech warstw analizy dzieła sztuki Jerzemu Kaczmarskiemu, tymczasem zaś jej autorem jest E. Panofsky. Ten sam błąd pojawia się jeszcze raz na stronie 89. Na stronie 88 czytamy: „M. Weber (2002:16-14) wyróżnił dwa rodzaje rozumienia samego komunikatu audiowizualnego (filmu): bezpośrednie, polegające na obserwowaniu zachowań naocznych, i wyjaśniające, wykazujące motywy działań aktorów”. Słynne rozróżnienie Webera (nawiasem mówiąc, nie znalazłem go we wskazanym przez Autorkę miejscu książki *Gospodarka i społeczeństwo*) może być oczywiście odniesione do filmu, pierwotnym jego kontekstem jest jednak socjologia rozumiejąca i rozumienie działań aktorów społecznych, które jest „dwupoziomowe”. Rozumienie aktualne (bezpośrednie) to próba rozpoznania i nazwania tego, *co aktor robi*, rozumienie zaś wyjaśniające ma na celu ustalenie, *dlaczego* aktor robi to, co robi).



Instytut Socjologii

Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Opiniowana praca ma również swoje jasne strony. Przede wszystkim podobać się musi koncepcja badania kwestionariuszowego zrealizowanego przez Doktorantkę. Załączone w aneksie narzędzie świadczy, że Doktorantkę interesowały również *praktyki oglądania* - z jakich nośników korzystają dziś miłośnicy kina? Gdzie najczęściej oglądane są filmy? Z kim? Skoncentrowanie się na samych praktykach oglądania wydaje się dziś ciekawym i uzasadnionym wyborem. Mamy bowiem do czynienia z fundamentalnymi zmianami technologicznymi (nowe media, nowe „techno-gadżety”, „społeczeństwo wieloekranowe” itp.), które bez wątpienia mają istotny wpływ na owe praktyki oglądania. Wielka szkoda, że Doktorantka nie zdecydowała się podążać drogą badania praktyk oglądania śmieiej i że tak koniec końców tak niewiele możemy przeczytać o nich w opiniowanej rozprawie.

Pochwalić należy Doktorantkę i za to, że zdecydowała się oprzeć swój projekt badawczy na kilku rodzajach danych. Dobrze więc, że w Autorka zdecydowała się wyjść w teren, realizując badanie kwestionariuszowe oraz cykl indywidualnych wywiadów pogłębionych. Znow jednak szkoda, że ta pomysłowość (i zapobiegliwość metodologiczna polegająca na sięganiu po różne narzędzia badawcze i po różne rodzaje danych) nie znalazła wyraźniejszego odzwierciedlenia w dysertacji. Być może nie starczyło czasu na rzetelnějšíe opracowanie wyników (zwłaszcza IDI-ów). Być może zrobiono ich za mało.

* * *

Podsumowując, z przykrością stwierdzam, że słabe strony opiniowanej rozprawy doktorskiej i jej mankamenty przeważają nad jej zaletami. Wobec powyższego, oświadczam, że napisana przez Panią magister Gabrielę Brzozowską rozprawa doktorska zatytułowana *Film fabularny jako element systemu medialnego – socjologiczna analiza oferty kin i telewizji w Polsce* nie spełnia ustawowych i zwyczajowych wymogów stawianych rozprawom doktorskim. Tym samym wnioskuję do Rady Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego o niedopuszczenie Pani magister Gabrieli Brzozowskiej do dalszych etapów procedury przewodu.

/Rafał Drozdowski/